Wydanie wieczorne.

„GŁOS NARODU“ wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień, rano.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal. Na prowincyi: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1883 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré.

Cena 10 halerzy.

Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7 Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 19.

Nr. 68. Kraków, czwartek dnia 8 lutego 1906 r. Rok XIV.

Od administracji.

Ci z Szanownych Prenumeratorów, którzy przedpłaty za miesiąc Luty do 12 nie nadeślą, następnego numeru już nie otrzymają.

Obłudne Związki.

W Brukseli odbył się międzynarodowy kongres żydowski, którego głównem zadaniem było zorganizowanie pomocy dla żydów rosyjskich dotkniętych pogromami. Przybyli na wiec przedstawiciele żydów wszystkich krajów europejskich, między innymi także Polski i Rosyi (Sokołow, Mandelstamm, Usiszkin itd.) którzy jednak odgrywali tylko rolę sprawozdawczą. Właśnie jednak dla tego, ich przemówienia były najciekawsze z tego zwłaszcza względu, że dały dokładny obraz stosunku żydów do społeczeństwa rosyjskiego. Otóż wszyscy mówcy stwierdzili, że jakkolwiek znane wypadki w Kiszyniewie, Odesie i Kijowie i innych miastach polsko-rosyjskich, zostały wywołane przez agitację tak zwanych „czarnych sotni“, — pod pobłażliwym nadzorem miejscowej policji, — to jednak miejscowe społeczeństwo chrześcijańskie bynajmniej nie broniło żydów i nie wystąpiło z protestem przeciwko antyżydowskim rozruchom. Mandelstamm, lekarz z Kijowa, twierdził stanowczo, że ani inteligencja, ani robotnicy chrześcijańscy, nie występowali przeciwko pogromom że nie było wypadku, aby robotnicy bronili żydów, a inteligencja dbała tylko o to, aby „chuliganie“ na nią się nie rzucili.

To twierdzenie rozprasza legendę szerzoną przez naszych żydowskich socjalistów, o rzekomej solidarności proletarjatu rosyjskiego z żydami. Rzecz ma się wręcz przeciwnie. Nawet rewolucjoniści nie łączą nigdy swojej akcyi z sprawą żydowską, aby nie skompromitować swojej popularności, aby nie odstręczyć od idei wolnościowej ludu, instynktowo nienawidzącego żydów. Gdyby lud rosyjski mniemał, że wolność, której pragnie, jest równoznaczna z panowaniem żydowskiem, opuściłby niezawodnie szermierzy rewolucji. I dla tego to w Rosyi rozdział pomiędzy rewolucyonistami chrześcijańskiemi a żydami jest tak stanowczy, a „Bund“ żydowski stanowi organizację zupełnie odrębną, opartą ściśle na wyznaniowej podstawie.

Pogromy żydowskie, tak jak są praktykowane pod zaborem rosyjskim, należą niezawodnie do objawów wyjątkowego barbarzyństwa, zupełnie sprzecznego z chrześcijańską kulturą; gdyby jednak żydzi swojem postępowaniem nie wywołali tak ogólnej nienawiści, — nigdy rozruchy nie przybrały by takich rozmiarów, nigdy nie spotkałyby się z milczącem uznaniem znacznej większości rosyjskiego społeczeństwa...

I druga jeszcze stąd płynie nauka.

Zżydziały do gruntu socjalizm galicyjski, usiłuje koniecznie wytworzyć zasadę solidarności chrześcijan z żydami, dla społecznej, a raczej antyspołecznej działalności. Wprawdzie nie wszyscy chrześcijanie zarażeni teorjami kolektywistecznemi przyjmują chętnie tę solidarność, — a panu Daszyńskiemu i Markowi nie zawsze jest miło słuchać poleceń takich Haeckerów, Feldmanów i im podobnych aroganckich i niekulturalnych żydów, — ale faktycznie przewaga żydowska w „partyi“ decyduje o całym kierunku socjalistycznej polityki, i wyciska na niej swoje znane piętno. Dla tego też socjalizm galicyjski jest tak wybitnie antychrześcijański i tak chętnie posługuje się zwykłą bronią żydów: oszustwem i oszczerstwem...

Dla uzasadnienia tej żydowsko-socjalistycznej solidarności, powołują się galicyjscy prowodyrzy na przykład Rosji, — dowodząc, że tam żywioł żydowski pracuje w najlepszej harmonji z rewolucjonistami chrześciańskimi, dla wspólnej wolności... Obrady kongresu brukselskiego dowiodły przeciwnie,że żydzi są tylko zawadą w walce z caratem i biurokracją,że chodzi im tylko o własny interes i że z chwilą, gdyby biurokracja rosyjska dała żydom ekonomiczne przynajmniej równouprawnienie, — miałaby w nich najlepszych przyjaciół, jak już znalazła w nich sojuszników na polu rusyfikacji prowincji zabranych i gnębienia Polaków...

Co robić?

Wiedeń, 7 lutego

(Mm) Sprawa węgierska nie schodzi z porządku dziennego. Jestto rzeczą zrozumiałą wobec niezmiernej ważności następstw. W każdym bowiem wypadku, czy przyjdzie do kompromisu pomiędzy koroną i koalicją, czy też wybuchnie zatarg jeszcze ostrzejszy, niż dotychczasowy — skutki będą skomplikowane i ważne. W chwili obecnej istnieje jednak mała nadzieja, by mogło dojść do pokojowego załatwienia zatargu. Prezes ministrów węgierskich bar. Fejervary wygłosił wobec korespondenta budapeszteńskiego wiedeńskiej „Neue Freie Presse“ szereg charakterystycznych uwag, których treść i ton nie zapowiadają bliskiej możliwości zgody.

Prezes gabinetu węgierskiego usiłował przedewszystkiem wykazać, iż koalicja podąża do zmniejszenia zakresu władzy korony nietylko w zakresie wojskowym, ale także — jak się wyraził generał — w zakresie cywilnym. Powstawał on namiętnie przeciwko koalicji za to, że w memoryale, wręczonym przez hr. Andrassego zażądała gwarancji konstytucyjnych iż w przyszłości już się nie powtórzą samowolne odraczania sesji sejmowej i rozwiązywanie Izby poselskiej bez zabezpieczonego na cały rok budżetu i kontyngentu rekrutów. Bar. Fejervary uważa te żądanie za targnięcie się na władzę korony. Z owego targnięcia się też usiłuje wyprowadzić wniosek, iż wina za zerwanie rokowań spada wyłącznie na koalicję. Koalicja usiłowała wprawdzie z pomocą ogłoszenia dokumentów, odnoszących się do ostatnich rokowań wywołać wrażenie, jakoby to korona przeszkodziła zawarciu kompromisu. Lecz bar. Fejervary z góry zapewnia, że usiłowanie koalicji musi spełznąć na niczem. Każdy wie doskonale, że tylko i wyłącznie koalicja zawiniła w tej mierze.

Że obecny gabinet zostanie u steru rządu, to pewna. Jest to przecież jedyna pewność, która niby skała wychyla swój kant ostry ponad fale zamętu. Wszystkie inne pogłoski, wieści, opowiadania są domysłami, nie mającymi trwałego punktu oparcia. Nikt nie wie, czy Izba poselska będzie rozwiązaną. Sfery oficjalne przeczą temu. W samej rzeczy się zdaje, że gabinet nie chciałby zapoczątkowywać otwartego absolutyzmu . Taki absolutyzm otwarty byłby z wielu powodów niewygodnym i Wiedniowi i bar. Fejervaremu i grupującej się wokoło niego klice. Prawdopodobnie więc jeszcze przed dniem 1 marca nastąpi odroczenie sejmu aż po dzień 28 grudnia r. b. Ten manewr nastręcza dwie korzyści. Usuwa poza nawias głos sejmu jako współrozstrzygający czynnik życia politecznego, równocześnie zaś istnienie sejmu, choćby na papierze, powoli rządowi twierdzić formalnie. że niema absolutyzmu, i że ani litery ani ducha konstytucji w niczem nie narażono.

Rząd niewątpliwie położy główny nacisk na owładnięcie maszyną administracyjną. Pod tym względem istnieją trudności znaczne. Administracja węgierska jest autonomiczną i z wyjątkiem nadżupanów — wychodzi z wyborów. Trzeba więc nasamprzód obsadzić stanowiska nadżupanów ludźmi bezwzględnymi, którzy niczego się nie bojąc z pomocą żandarmerji w ciągu kilku miesięcy rozpędzą na cztery wiatry administrację wybraną w każdym komi[illegible]e i wszystkie posterunki obsadzą swemi figurami. Dzięki temu rząd będzie otrzymywał dobrowolnie płacone podatki. Czy gabinet Fejervarego przystąpi do rekrutacji bez uchwały sejmowej, trudno przewidzieć.

Rzecz jasna, że koalicja przygotuje środki obronne. Nasamprzód wyda manifest do narodu następnie zbierze fundusz organizacyjny, wreszcie na podstawie dokładnej znajomości prawa administracyjnego węgierskiego obmyśli środki które albo utrudnią rządowi jego walkę przeciwko komitatom, albo też zmuszą ministrów do zrzucenia maski i do otwartego użycia gwałtu.

Wyrobienie polityczne Madziarów, ich zapał w sprawach narodowych, ich wprawa wiekowa, w walkach z Wiedniem, — wszystko to sprawia, że szanse walki Węgrów z obecnym gabinetem nie przedstawiają się źle.

KORESPONDENCJA.

Warszawa 7 lutego.

(Nowy okólnik w sprawie szkół ludowych. Senatorska rewizja. Sprostowanie. Statystyka czytelnictwa. Ś. p. Kalikst Pawłowski. Aresztowania w miechowskiem. Z unii. Możliwość rozruchów agrarnych w Królestwie.

Naczelnik dyrekcji naukowej warszawskiej rozesłał do nauczycieli ludowych nowy okólnik następującej treści:

„Wobec tego, że nie odebrałem odpowiedzi Pana na polecenie moje z d. 4 stycznia r. b. Nr.

9969 polecam Panu zawiadomić mnie nie później niż 14 lutego r. b.

1) Czy Pan był na XXII. zjeździe nauczycieli ludowych w Warszawie i czy pan podpisał jego uchwały?

2) Jeżeli Pan nie był sam obecny, to czy pan nie podpisywał uchwał w innych okolicznościach?

3) Czy Pan prowadzi w szkole naukę języka rosyjskiego po rosyjsku

Uprzedzam Pana że jeżeli odpowiedź od Pana nie nadejdzie w terminie oznaczonym, to będzie to uważane za dowód pańskiego udziału w XXII. zjeździe i solidarności z jego uchwałami, skutkiem czego będą do Pana zastosowane odpowiednie środki".

W Łodzi ogłoszono postanowienie obowiązujące piotrowskiego tym. gen.-gub. Szatiłowa, którem nakłada się kary administracyjne do 3 miesięcy twierdzy lub 3000 rb. kary na osoby zajmujące się potajemnem nauczaniem, jak również na właścicieli i dzierżawców domów i mieszkań,gdzie to się odbywa.

Pogłoski o wydelegowaniu senatorskiej rewizji do Królestwa krążą coraz uporczywiej, wymieniają nawet nazwisko senatora, — ma to być p. Kuźminskij, ten sam co odbywał rewizję w Odesie. Pogłoski te potwierdza również Biuro Batkowa.

W sprawie języka polskiego w gminie w gub. płockiej podałem w jednej ze swych korespondencji nieścisłą wiadomość. Po sprawdzeniu rzecz się tak przedstawia. W czasie ostatniego zebrania płockiego Towarzystwa rolniczego, grono obywateli, ziemian i mieszkańców Płocka zastanawiało się nad położeniem włościan, wójtów i pisarzy, uwięzionych za usunięcie języka rosyjskiego z korespondencji gminy z władzami. Wobec grozy stanu wojennego, strasznego położenia uwięzionych zgromadzeni doszli do wniosku, iż koniecznem jest poczynić kroki ku przerwaniu represji. W następstwie tej narady prezes Chełchowski zwrócił się do gubernatora płockiego i osiągnął wypuszczenie z więzienia, potwierdzając zwykłe zobowiązania urzędników gminnych, że na stanowiskach swoich starać się będą spełniać legalne wymagania władzy; o ile zaś okazałoby to niemożliwe, dobrowolnie wrócą do więzienia. Należy dodać, iż wystąpienie to do władzy miało charakter czysto lokalny

Statystyka czytelnictwa prowincjonalnego dzienników warszawskich *na prowincji* w d. 3 lutego przedstawia się jak następuje:

„Ugodowe" (stronnictwo polityki realnej) „Kurjer Polski" pocztą 11.074, koleją 3.300, razem: 14.374; „Słowo" pocztą 1.300; „Reforma" pocztą 3220; — „Spójni" „Gazeta Polska pocztą 5.345; „Postępowej demokracji" „Nowa Gazeta" 1.333; Antysemicki „Dziennik powszechny" 2.592; Nijaki „Kurjer warszawski" pocztą 4.346, koleją 2.300, razem 6.546;„Demokracji narodowej"„Praca Polska" pocztą 8.103, koleją 12.179, razem 20.282.

Z tych danych statystycznych widać, iż dziennik demokratyczno-narodowy ma najwięcej czytelników; najmniej postępowo-demokratyczny. Co zaś dotyczy „Kurjera Polskiego" to ilość jego czytelników tłumaczy się nie kierunkiem, ile taniością (kosztuje z przesyłką 4 rb. rocznie — jest najtańszem pismem polskiem)

W powiecie miechowskim ogółem aresztowano dotychczas przeszło 40 osób: mieszczan, włościan, wójtów, pisarzów gminnych i obywateli.

Kilka dni bawiłem wśród Unitów. Mianowicie we wschodnich powiatach gub. siedleckiej — Włościanie tamtejsi w dalszym ciągu przechodzą na katolicyzm. Ofiarność ich na cele religijne jest nadzwyczaj duża. Niech tylko władze zezwolą na otwarcie lub budowę nowego kościoła, nie szczędzą parafjanie na to ani pracy, ani pieniędzy. W Terespolu np. w przeciągu 10 dni odbudowano prawie kościół, a w Malowej Górze w przeciągu 3 dni wybudowano obszerny (na 1000 osób) drewniany budynek jako tymczasową świątynię. Ludność chociaż mówi po rusku (rusińsku) poczuwa się do polskości, co stwierdza się szeregiem uchwał gminnych, żądających wprowadzenia języka polskiego. Wisi jednak nad tą okolicą burza w postaci ruchów agrarnych. Agitatorzy z krajów zabranych przychodzą do pogranicznych powiatów i znajdują posłuch wśród włościan. Niebezpieczeństwo jest tem groźniejsze, iż w Rosji z nastaniem wiosny wybuchną wielkie rozruchy rolne. Oto co mi opowiedział pewien ziemianin z Wołynia, z którym spotkałem się w czasie swej wycieczki: „Na wiosnę oczekujemy na pewno rozruchów agrarnych. Włościanie mówią o tem wyraźnie. Mówią, iż odbierać będą ziemie obywatelom ziemskim. Wojska się nie boją, bo wojska jest mało, a za włościanami siła („nas 80 miljonów"). Ziemię nada albo „Duma", do której podług rozumowania włościan, oni będą większością, a jeżeli „Duma" nie da, to sami wezmą". Odgłosy tych „włościańskich" poglądów spotykamy na Unii.

Z. Bończa.

Zakulisowa gra.

Z Wiednia piszą nam

Około reformy wyborczej rozwinęła się cała gra intryg, w której główną rolę grają Niemcy, od której jednak i Polacy nie zupełnie się usuwają.

Niemiecka grupa liberalna i wszechniemcy, to najzaciętsi przeciwnicy powszechnego głosowania, ponieważ jednak nie mogą zwalczać tej zasady jawnie, ze względu na opinję publiczną, — próbują ją obalić za kulisami parlamentu, biorąc za pretekst „interes narodowy" Chodzi im przedewszystkiem o wytworzenie solidarności niemieckiej, co do rozdziału mandatów. Żądają zatem, aby rząd zabezpieczył Niemcom i w przyszłym parlamencie większość przez odpowiednią geometrję wyborczą. Spełnienie tego żądania jest oczywiście niemożliwe, bo gdyby nawet rząd przystał na taką niesprawiedliwość, żadna grupa słowiańska nie może go w tem poprzeć i gdyby więc partje niemieckie dały się złapać na lep tej intrygi, i uchwaliły głosować tylko za takiem przedłożeniem, które Niemcom gwarantuje większość, reforma musiałaby upaść, a całe odium obalenia powszechnego głosowania, spadłoby wyłącznie na Niemców... Być zatem może, że roztropniejsi i uczciwsi przywódcy niemieccy nie dopuszczą do takiej kompromitacji swoich ziomków.

Ale niestety i w kole polskiem przeciwnicy reformy jęli się tej samej obosiecznej broni.

Chcą oni zmusić Koło do postawienia bezwarunkowego postulatu 118 czy 120 mandatów dla Galicji. Na to znowu nie przystaną wszystkie inne stronnictwa, ale nasi ultra-konserwatyści szukają tylko pozoru, aby zapędzić Koło do niebezpiecznej i bezskutecznej opozycji przeciwko reformie...

Jaki będzie rezultat tych zabiegów, — przewidzieć trudno, **ale polityka intryg nigdy jeszcze nie wydała trwałych rezultatów, a zawsze kończyła się bankructwem jej zwolenników.**

„Rewolucjoniści"

Niewątpliwie że podstępna i przebiegła polityka Wittego zadała rewolucji rosyjskiej cios dotkliwy. Sprowokowanie powstania moskiewskiego i niesłychane wprost represje ostatnich tygodni. — represje, które spadły tak niespodzianie na społeczeństwo rosyjskie, łudzące się, że bądź co bądź manifest konstytucyjny jest wyłomem w dawnym systemie gwałtów i bezprawia — wszystko to zmarnowało tyle sił żywotnych narodu, wytoczyło tyle krwi i przytłoczyło tak ciężkiem brzemieniem wyczerpanych walką bojowników wolności, że rewolucja jakby przycichła zupełnie, jakby legła pod obuchem żołdackiej przemocy.

Promyk słońca.

63) (Ciąg dalszy)

— O Marto!... Jakżem rada, żeś przyszła! — zawołała, na widok staruszki, wchodzącą z poważną, prawie srogą twarzą do pokoju. — Czy ta kartka jest do mnie?

— Cóżeś zrobiła?.. Nigdym ich nie widziała bardziej rozzłoszczonych.

— Opowiadały mi najokropniejsze rzeczy, nie mogłam więc domyślić się, że to jedna mówiła o drugiej.

— I cóżeś im na to odpowiedziała?

— Że osoby, które te wszystkie okropne rzeczy popełniły, obie widać zarówno były nikczemne.

Marta roześmiała się. Od czasu przybycia Janiny do Drayford-House, staruszka przyuczyła się uśmiechać, a teraz uśmiech ten zamienił się nawet w uśmiech szczery.

Janina czytała przyniesioną kartkę:

„Miss Barbara Drake przesyła swe uszanowanie miss Bell i prosi ją, aby wzięła pod uwagę, że po tak *niezwykłem* znalezieniu się powinna przyjąć przynależną jej kwartalną płacę 10 funtów i opuścić Drayford-House, jak będzie mogła najprędzej. Jeżeli miss Bell będzie sobie życzyła zjeść śniadanie przed odjazdem, usilnie jest proszoną, aby rozkazała przynieść to wszystko do swojego pokoju. Służba będzie gotową dopomódz jej w zapakowaniu rzeczy, wynajęciu powozu i tp. Życząc miss Bell wszelkiej pomyślności, miss Barbara Drake czuje się w obowiązku dodać, iż się *niezmiernie* na niej zawiodła."

— Muszę stąd odjechać, Marto—odezwała się blada od wzruszenia Janina, patrząc smutnie w twarz staruszki.

— Dokąd pojedziesz?... Zdaje mi się, żeś mówiła niegdyś, iż nie masz żadnego stałego miejsca pobytu.

— Tak, rozumiejąc pod tem dom własny. Sądzę jednak, że pani Brice pozwoli mi znowu mieszkać przy sobie, póki nie znajdę jakiego miejsca.

Marta milczała chwilę. a potem odezwała się nieco szorstko:

— Cóżbyś też rzekła na to, gdybym ja z tobą razem pojechała?

— Aby zamieszkać u pani Brice? — zapytała Janina, zdumiona potrosze tą propozycją.

— Czy umiesz dosyć muzyki i jeszcze tam czegoś, aby módz lekcje dawać? — zapytała Marta z pewnem, jak się zdawało, lekceważeniem.

— Owszem; miałam przecież być nauczycielką, ale...

— Zebrałam sobie tyle, że mam do śmierci zapewnione utrzymanie i często przychodzi mi teraz na myśl, iż dobrzeby było mieć własny swój mały domek. A gdybym tak nabyła dworek w ładnej jakiej miejscowości i gdybyśmy tam razem zamieszkały? Dla zajęcia sobie czasu mogłabyś postarać się o trochę lekcji, które dawałabyś rankami.

— O Marto! Jakże byłybyśmy szczęśliwe! Czy ty to na serjo mówisz? — zawołała Janina, uradowana nad wyraz tym projektem. Ale przypomniawszy sobie potem, jak długo Marta w Drayford-House żyła, dodała z niejakiem powątpiewaniem: — Lecz czyżbyś chciała opuścić misses Drake? Czyś nie mówiła mi dawniej, że od czterdziestu lat blisko u nich pozostajesz?

— Tak, dziewczyno, ale było to czterdziestoletnie wspól z niemi konanie. Pakuj jaknajrychlej swoje manatki do tłomoczka.

Ale nie było to jednak rzeczą tak łatwą opuścić miejsca, w których się postarzało, nie mówiąc już nic o zmianie nawyknień. Obejrzała się w około, za dobrze znanemi przedmiotami i zachwiała się nieco w swojem postanowieniu. Lecz spojrzawszy na Janinę, znowu sił nabrała. Nagle świetna myśl przyszła jej do głowy i odezwała się z determinowanym wyrazem twarzy:

— Czy pozostałabyś tutaj, gdyby one cię o to poprosiły?

— Naturalnie, Marto, byłabym nawet bardzo z tego rada.

— Zaczekaj więc... wrócę za chwilkę.

I Marta opuściła pokój, a zszedłszy na dół, weszła prosto do salonu, gdzie obie jej panie siedziały.

Zamknęła drzwi, postąpiła kilka kroków naprzód i stała czas jakiś, patrząc w milczeniu na obie lady, które nawzajem spoglądały na nią ze zdumieniem. Twarz jej pałała, usta drżały, a w oczach świecił taki wyraz, jakiego przedtem nigdy nie widziały.

— Co to jest, Marto?

Patrzyła bystro to na jednę, to na drugą.

— Przychodzę prosić was o łaskę, miss Barbaro i miss Drake.

Każda z lady uśmiechnęła się dobrotliwie do staruszki. Bardziej, niż jakakolwiek istota żyjąca, Marta była przez swe panie cenioną i szanowaną. Zestarzała się w ich usłudze, znała wszystkie tajemnice ich przeszłości, a oprócz tego każda z nich wyobrażała sobie, że ma w niej gorliwą obronicielkę.

— Czyż możesz nawet przypuszczać, aby prośba twoja została niespełnioną? — odezwała się wesoło miss Barbara.

— Chcę prosić, abyście nie usuwały stąd jedynego promyczka słońca, który po czterdziestu latach zajaśniał nareszcie w naszym domu.

Obie lady milczały zdumione, a Marta ciągnęła dalej błagalnie:

— Nie usuwajcie stąd tej jedynej odrobiny ciepła i miłości, która niespodzianie do nas zawitała!

— Czyżby to było możebne, abyś pod przenośnią tą miss Bell miała na myśli?

— Tak.

— Wiedząc wszystko, co z nią zaszło?

— Tak.

— Zatem muszę ci powiedzieć, że niemożebną jest rzeczą, abyśmy znosiły nadal dziwne jej postępowanie.

A tej ciszy w obozie rewolucyjnym towarzyszą tryumfalne orgje reakcji Na całym obszarze państwa rewizje, areszty, wyroki śmierci, rzezie. Krew płynie potokami, więzienia nie mogą pomieścić aresztowanych, wszędzie rozlega się świst nahajek — słowem w tej „konstytucyjnej" Rosji nastał taki okres gwałtów i bezprawia, jakiego bodaj nie było jeszcze za czasów najskrajniejszego absolutyzmu. Na to zaś wszystko rewolucja odpowiada milczeniem — brak jej widocznie sił do dalszej walki z potworem biurokratyczno-żołdackim.

Jak długo stan taki będzie trwał? Jakie może być wyjście z obecnego położenia? Czy istotnie rewolucja została stłumioną i banda zbirów carskich święci już trwały tryumf zwycięstwa? Istotnie po stłumieniu powstania moskiewskiego, które wybuchło przedwcześnie, nastał okres krytyczny i niebezpieczny dla sprawy wolności. Naród wyczerpany uciążliwą walką, zalany krwią potrzebował chwili spokoju, a bunty chłopskie zagrażające całemu ziemiaństwu, które odgrywa tak wybitną rolę w rosyjskim ruchu wolnościowym, torowały drogę do kompromisu z rządem. Rewolucyjna agitacja przycichła, bo większość przywódców zdołano zamknąć pod klucz, walka strejkowa wobec wyczerpania ekonomicznego stała się na czas pewien niemożliwą, o ponownem wybuchu powstania zbrojnego także na razie nie mogło być mowy i w takiej chwili, gdyby obecnie rząd stanął szczerze na gruncie manifestu październikowego, gdyby choć w części urzeczywistnił faktycznie zapowiedziane reformy, znękany i wyczerpany naród może zadowolniłby się przynajmniej częściowem spełnieniem swych żądań i dążyłby do urzeczywistnienia postulatów wolnościowych na drodze ewolucji.

Stało się jednak inaczej. Rząd obecny pod firmą Witte-Durnowo wystąpił jako mściciel i kat! Niema zbrodni, niema okrucieństwa, niema najwstrętniejszego łotrostwa, któregoby się w tym krótkim okresie nie dopuścił! I to jest gwarancją, że rewolucja wybuchnąć znów musi, może z większą jeszcze niż dotychczas siłą! Wprawdzie biurokracja rosyjska cieszy się i tryumfuje, że znaczną część „agitatorów" rewolucji zdołała ubezwładnić, ale to nic nie znaczy: rolę agitatorów rewolucyjnych spełniają doskonale i z wielkiem powodzeniem szefowie obecnego rządu, różni satrapi miejscowi i cała falanga zbirów carskich, która szeregiem niesłychanych gwałtów i zbrodni stara się przekonać najumiarkowańsze nawet żywioły, że dopóki stoi u steru władzy rząd obecny, nie może być mowy o żadnej ewolucji w państwie, o zdobyciu swobód na drodze pokojowego rozwoju, — że jedynie rewolucja, która zniesie i unicestwi rząd obecny może dać faktyczne urzeczywistnienie swobód konstytucyjnych. Witte, Durnowo et consortes wytężają, zda się, wszystkie swoje siły w tym celu, aby zmobilizować najszersze warstwy narodu do walki z rządem, aby przekonać najspokojniejszych ludzi, stojących dotychczas zdala od ruchu rewolucyjnego, że żyć pod obecnym rządem wprost niepodobna, że za jakąbądź cenę trzeba zrzucić to jarzmo — oszukańczego i zbrodniczego czynownictwa!

I ten rewolucyjny skutek obecnych rządów w Rosji daje się spostrzegać na całej linji. Ziemcy, którzy na ostatnim kongresie byli bardzo bliscy kompromisu z gabinetem Wittego, odwrócili się teraz od niego zupełnie. Wiadomo, że niektóre ziemstwa uznały stanowisko swych delegatów za zbyt radykalne i postanowiły nawet odebrać im mandaty, obecnie te same ziemstwa, na propozycję Wittego, aby wybrały delegatów do rady przy gabinecie ministrów, odpowiadają odmownie, nie chcąc mieć nic wspólnego z obecnym rządem.

Na „rewolucyjną" działalość biurokracji rosyjskiej rzuca również ciekawe światło obfita obecnie rubryka „listów" w prasie rosyjskiej. Najspokojniejsi ludzie, odtrącający przedtem myśl rewolucji, jako „bezsensowne głupstwo" oburzeni barbarzyńskiemi gwałtami i bezprawiem rządu przemawiają jak zdecydowani rewolucjoniści...

Rewolucja obecnie przycichła — bo musi nabrać nowych sił do dalszej walki z biurokracją. Żeby jednak nie rozpłynęła się w tej chwilowej ciszy, żeby wybuchła w przyszłości z jeszcze większą niż dotychczas siłą, o to starają się tacy „rewolucjoniści", jak Witte, Durnowo i ich pomocnicy, którzy nie szczędzą jej najsilniejszych podniet i każdym swym postępkiem utrzymują to przekonanie, że bez zbrojnego porywu naród rosyjski nie wyswobodzi się z pęt zbrodniczego czynownictwa.

Współczesna Francja.

Dla zdefiniowania obecnej republiki Francuskiej niema chyba lepszego określenia, jak: alians żydowsko-masoński w celu zniszczenia chrystyanizmu i patryotyzmu w Francji. Żeby dojść do zamierzonego celu trzeba było przygotować społeczeństwo. Zaczęto więc od młodzieży, od szkół. Obok zakonnych szkół wyznaniowych wprowadzano rządowe szkoły bez Boga. Próba się udała. Młode pokolenie z nowych szkół nie zawiodło lóż. Wyszli z nich ludzie pozbawieni wszelkich chrześcijańskich i patryotycznych ideałów. W szkołach rozdmuchiwano do przesady i kładziono nacisk na uczucie republikańskie, a uczono zarazem, że nie można być jednocześnie katolikiem i dobrym republikaninem. Nic nie pomogła republikańska polityka Leona XII we Francji.

Do dziś dnia często na zapytanie wieśniaka czemu nie chodzi do kościoła, usłyszy się za jedyną odpowiedź: Je suis republicain (ja jestem republikaninem).

Całe masy ludności odstąpiły od kościoła. Na początku trzeciej republiki francuskiej liczono we Francji 81.951 bezwyznaniowców, a w dziewięć lat później w 1881 r. 1,648,900.

A dziś?

W Paryżu żyją całe tłumy ludzi niechrzczonych. Na obronę jednak Paryża trzeba dodoć, że i na prowincji nie lepiej. W departamencie Var w Prowancji wieśniacy nawet nie chcą chrzcić dzieci.

Ze szkół rządowych wyszły całe bandy nieletnich przestępców; statystyka kryminalistyczna powiększyła się w zastraszający sposób. Ludzie zatracili nawet przyrodzone uczucie miłości ojczyzny. Zdrajców ojczyzny jak np. Dreyfusa, apoteozowano. Na czele armji i marynarki stanęli Andre i Peletan.

Antypatrjotyczne teorje antimilitaryzmu zwane od głównego agitatora Herve'a herweizmem, szerzą się bezkarnie. Loże masońskie bronią zawsze przed sprawiedliwością antymilitarystów. Niedawno temu, d. 9-go stycznia r. b. z taką obroną wystąpiła loża „Orient de Saint-Germain-en-Laye".

Prasę owładnęła masonerja i żydzi. W samym Paryżu na 174 pism aż 163 walczy przeciw chrystyanizmowi. Nawet obsadzanie katedr profesorskich zależy od wszechwładnej sekty. W ostatnich czasach zawakowała w College de France katedra asyryologji. Jedynym a przynajmniej najwybitniejszym kandydatem był O. Scheil, Dominikanin. Senat profesorski musiał uledz sekcie; oddano katedrę człowiekowi mniej zdolnemu, ale za to nie zakonnikowi. Niepoślednią rolę w całej tej walce przeciw Kościołowi odegrał zmarły w grudniu 1905 roku wielki rabin francuski i znany dreyfusista, Kahn-Zadoc.

— Niemożebną! — powtórzyła miss Drake.

— Pierwszy to raz od czterdziestu lat słyszę, że się zgadzacie na jedno.

— Ty nie możesz chyba wiedzieć, co zaszło, Marto! — zawołała ze drżeniem starsza lady.

— Czy pozwolicie jej pozostać tutaj? — nalegała Marta.

— Jestem nad wyraz boleśnie zdumiona, iż możesz nawet o rzecz podobną prosić — odpowiedziała starsza siostra. — Gdybyś wiedziała o wszystkiem, jestem pewną, że nie żądałabyś, aby miss Bell zostawała nadal z nami.

— Ona powiedziała tylko, że ktokolwiek uczynił to wszystko, o czemeście panie jej powiadały, ten postąpił nikczemnie, i miała w tem słuszność. Przebacz mi, Boże, iż przez ostatnie lat trzydzieści nie powtarzałam wam codziennie tegoż samego! Nie karz mię, żem ośmielała maskaradę! Gdybym wam była prawdę powiedziała, wypędziłybyście mnie, jak teraz wypędzacie tę dziewczynę, ale czy sądzicie, iż byłoby mi z tem gorzej? Czyż nie byłoby to lepiej dla mnie, gdybym w uczciwszy sposób na chleb sobie zarabiała? Teraz więc mówię wam, że są na świecie takie rzeczy, jak miłość, prawda i piękno, pomimo, że je odpychacie. I wiedźcie, że mściwość wasza jawną była dla tych wszystkich, którzy jakiekolwiek miewali z wami stosunki, chociaż nikt nie był tak prawdziwym, aby wam to powiedzieć.

Obie siostry, śmiertelnie blade, siedziały, patrząc na mówiącą szeroko rozwartemi oczyma. Ale na obliczu miss Barbary pojawił się wyraz szczególniejszy: zdawało się, że lodowata ta maska, która ją dotychczas osłaniała, naraz prysła w przeróżnych kierunkach, a ręce jej wyciągnięte jak gdyby dla odparcia pocisków Marty, zacisnęły się i zadrżały. Potem podniosła się, chwiejnym krokiem podeszła ku Marcie i z przytłumionym krzykiem padła u stóp jej bez czucia.

— Pani!... Miss Barbaro!... O droga moja pani! Czyś ty chora?... czy nie możesz odezwać się do mnie? — wołała Marta pełnymi grozy głosem, przyklękając, aby ująć w ramiona wątłą tę, nieruchomą postać — Ratuj ją, Boże!... ona umiera!

— Umiera? — wykrzyknęła przerażona miss Drake, odbiegając. — Kobieto! co ty chcesz przez to powiedzieć?

Uklękła, pochylając się nad siostrą i łamiąc ręce z rozpaczą.

— Umiera!... Barbaro! siostrzyczko Basiu, otwórz oczy!... Przemów chociażby jedno słówko!.. Najukochańsza, jest tu przy tobie Dorota, Dosia twoja, którąś niegdyś tak kochała!

Potem słychać tam było gwałtowne dzwonienie, szybkie w rozmaitych kierunkach stąpania, pośpieszne zawezwanie doktorów, aż nakoniec grobowe zapanowało milczenie. Janina, zapakowawszy niewielki zapas swych rzeczy, trzymając w pogotowiu kapelusz i płaszczyk, siedziała wyczekując powrotu Marty

Minęło pół godziny, godzina cała... Zniecierpliwiona i zaniepokojona, Janina otworzyła drzwi i wyjrzała na korytarz, przez który właśnie przechodziła jedna ze służących.

— Lidjo, czy Marta jest zajęta?

— A więc panienka nic nie wie, co się wydarzyło?

— Wydarzyło?... Co?

Było tam najprzód okropne zamieszanie na górze. Miss Barbara dostała jakiegoś ataku, który lekarze nazwali paraliżem. Ale teraz mówią, że może jeszcze powrócić do zdrowia; miss Drake więc i Marta nie opuszczają jej na chwilę.

Silne rumieńce wybiły na twarz Janiny, a potem znikły znowu, czyniąc ją bledszą, niż przedtem, gdy milcząca z bolesnym wyrzutem sumienia, przysłuchiwała się temu opowiadaniu. Ona to była powodem całego tego nieszczęścia! Powinna jaknajprędzej uwolnić ten dom od swojej obecności.

— Lidjo, czy nie będziesz tak dobrą postarać się, aby ktokolwiek sprowadził mi powóz, którym mogłabym do stacji odjechać? Misses Drake postanowiły, abym opuściła ich dom, chciałabym więc oddalić się stąd jaknajciszej, aby im nie zamącić spokoju.

Było to tak często powtarzającym się wypadkiem, że lady zajmujące stanowisko dotychczasowe Janiny, opuszczały pośpiesznie to miejsce, iż odjazd tej ostatniej wydał się Lidji rzeczą zupełnie naturalną. Podziękowawszy więc za mały podarek, wsunięty sobie w rękę, zeszła na dół i wróciła wkrótce z wiadomością, że dorożka czeka u drzwi bocznych.

Zniosły same tłómoczek i worek, poczem Janina, powierzywszy Lidji kartkę, którą w jej nieobecności napisała do Marty, pożegnała Drayford-House i puściła się w drogę.

W jakiś czas Marta weszła do pokoju, w którym przed dwiema godzinami zostawiła Janinę i zastała tam tylko Lidję, porządkującą po odjeździe dziewczyny.

— Gdzie miss Bell?

— Odjechała.

— Odjechała? — powtórzyła Marta.

— Tak. Czyś nie wiedziała o tem? Wyjechała stąd kwadrans temu. Kazała mi wręczyć tobie tę kartkę, wraz z serdecznem pożegnaniem.

Marta odprawiła służącą, a usiadłszy, drżącemi rękami otworzyła kartkę Janiny.

„Żegnam cię, droga Marto, i proszę, przebacz mi wszystkie te przykrości, jakie na ciebie ściągnęłam. Jeżeli misses Drake na to pozwolą, powiedz im, że się zmartwiłam tem wszystkiem, co zaszło. Jestem pewną, iż szczęśliwszą będziesz, pozostając i nadal z niemi. Proszę, przyjm mały ten medaljonik, z odrobiną włosów, od szczerze ci oddanej Janiny Bell."

— Jasny nasz promyk musi nam wrócić znowu! — zawołała Marta, odetchnąwszy głęboko. — Bez jego ciepła nie potrafimy już obyć się teraz!

Odjechać od starych pań swoich naturalnie teraz nie mogła. Czyż ona i miss Drake, gdy doktór zrobił niejaką nadzieję wyzdrowienia chorej, nie łkały z radości, trzymając się w objęciach i nadając sobie najtkliwsze imiona z lat dziewczęcych?

Gdy we dwa dni potem Barbara Drake, nieprzytomna dotąd, odzyskała nareszcie zmysły, a otworzywszy oczy, próbowała nasrożyć się na widok uśmiechniętych, pochylonych nad nią twarzy... łzy Doroty spadły na jej policzki i głos Doroty zawołał: „Dzięki Bogu, Marto, ona nas poznaje!"

(C. d. n.)

W tak przygotowanem społeczeństwie nie trudno było wypędzić zakony, przeprowadzić rozdział Kościoła od państwa, niszczyć katolicyzm. Francya przez swoją politykę antykościelną dużo już straciła. W kraju, z wypędzeniem zakonów, zamknięto bezprzecznie najlepsze szkoły, a tysiące ubogich i chorych straciło opiekę.

Protektorat na Wschodzie, dający Francyi wielkie korzyści polityczne, należy już prawie do przeszłości. Misyonarze z misyami uciekają się pod opiekę swych rządów. Obecnie Turcya chce utworzyć poselstwo swoje przy Stolicy św., a delegacyę apostolską przemienić na pronuncyaturę. Jeżeli tego Turcya dopnie, to będzie to ostatnim ciosem dla protektoratu francuskiego.

Obecny stan we Francji nie prorokuje lepszych nadziei na przyszłość. Po bezsilnym Loubecie otrzymał krzesło prezydenckie Fallieres, kandydat Pelletan'a i Andre'a. A nie lepszym byłby jego rywal Doumer! Doumer jest militarystą, ale za to „stylowym republikaninem". Sam ożeniony jest cywilnie, a synów dorosłych ma niechrzczonych.

Wobec tak smutnego położenia katolicy francuscy, a tych tu jeszcze, dzięki Bogu, wiele, oczekują ostatecznej egzekucyi nowego prawa. Od tego zapewnie będzie zależała decyzya Stolicy ś. w sprawie uregulowania nowych stosunków kościelnych. Kardynałowie francuscy na odbytem zgromadzeniu w Paryżu oświadczyli się przeciw przyjęciu nowego prawa.

Palącą kwestyą dla Francuzów, jest przyszłe utrzymanie duchowieństwa. (Proboszczowie parafji, mających mniej niż 1000 dusz, będą po ogłoszeniu prawa separacyjnego, przez 8 lat jeszcze pobierali pensyę rządową; w parafiach mających więcej, niż tysiąc wiernych, tylko przez cztery lata). Różne z tej przyczyny nasuwają się projekty. Najnowszym takim projektem jest „Denier du Culte" p. Costa de Beauregard. Według tego systemu, każde dziecko, poniżej 12 lat, ma składać 1 centima (grosz) na miesiąc, osoby dorosłe, niezamożne 1 centima na tydzień, a osoby zamożne 1 centima na dzień (3 fr. 65 centimów na rok). Nad składkami ma czuwać specyalna komisya.

Z ROSJI.

Bunt Władywostocki.

O dalszym przebiegu wypadków we Władywostoku pisma petersburskie podają następujące szczegóły:

Dnia 29 stycznia odbył się manifestacyjny pogrzeb ofiar, zabitych w d. 23 stycznia. Wspólny grób wykopano naprzeciwko dworca kolejowego na rogu ul. Aleuckiej i Morskiej, w tem miejscu, gdzie padły pierwsze ofiary. Dwa pochody, jeden z lazaretu wojskowego, drugi z lazaretu marynarki, przy udziale niezliczonych tłumów, przy dźwiękach orkiestr wojskowych i przy odgłosie salw z baterji zeszły się nad wspólnym grobem. Złożono mnóstwo wieńców z napisami: „Wieczny odpoczynek poległym", „Hańba katom i mordercom".

Po pogrzebie odbył się wiec delegatów żołnierskich, który postanowił, aby wobec przywrócenia zupełnego spokoju w mieście i dobrowolnego poddania się garnizonu władzy legalnej prosić cara o przerwanie śledztwa w sprawie buntu i ogłoszenie zupełnej amnestyi dla wszystkich aresztowanych. Członkowie Dumy miejskiej i przedstawiciele ludności cywilnej również zgromadzili się na zebraniu i postanowili zwrócić się z telegraficzną prośbą do cara o ogłoszenie amnestyi dla wszystkich żołnierzy, oskarżonych o udział w buncie.

Gwardziści w roli katów.

Pisma petersburskie przynoszą ciągle nowe szczegóły o okrucieństwach oddziałów wojskowych, „przywracających porządek" podczas rewolucji moskiewskiej. Odznaczył się zwłaszcza przy tem siemienowski pułk gward. z Petersburga pod dowództwem pułkownika Mina. O jego „bohaterstwach" w samej Moskwie pisaliśmy już poprzednio, obecnie wychodzą na jaw mordy najniewinniejszych ludzi, popełniane przez ten pułk po drodze — na stacjach kolejowych. Jak się okazuje, Siemienowcy, jadąc specjalnym pociągiem z Petersburga do Moskwy, mieli rozkaz strzelania z okien wagonu do wszystkich bez wyjątku ludzi spotykanych w pobliżu plantu kolejowego. A należy dodać, że skutkiem przerwania prawidłowego ruchu pociągów, na plancie kolei ruch pieszy był bardzo znaczny. W ten sposób pomordowano najspokojniejszych ludzi, których całą winą było to, że przeszli około pociągu, wiozącego gwardzistów swego „ukochanego" carabatiuszki!

Gdyby średniowieczna dzika horda wtargnęła do obcego kraju, nie mogłaby chyba bardziej bezwzględnie postępować, jak te sługi carskie w centrum „matuszki-Rosji!"

Z równem okrucieństwem postępowali Siemienowcy na stacjach, gdzie pociąg się zatrzymywał. Na jednej stacji, Gołutwino, rozstrzelano bez sądu 36 ludzi, z których wielu, jak stwierdza obecnie wysłany tam specjalny korespondent *Rusi*, nie tylko nie należało do komitetu strejkowego, jak tłómaczą się obecnie władze rosyjskie, lecz nie brało najmniejszego udziału w ruchu strejkowym.

Na tejże samej stacji pułk siemienowski spotkał się z pociągiem wojskowym, wiozącym rezerwistów z Mandżurji, którzy ośmielili się głośno wyrazić swoje oburzenie na gwałty gwardzistów. To wystarczyło, by z rozkazu oficera Rimana wytoczono już z wagonów karabiny maszynowe i tylko przytomności oficera,prowadzącego pociąg z rezerwistami, należy zawdzięczać, że nie zostali oni zdziesiątkowani. Mianowicie uciekł on z pociągiem całą siłą pary ze stacji, i tem uratował ich od kul gwardzistów carskich.

Niemniej straszne rzeczy działy się w Kołomnie. Tam również rozstrzelano kilkunastu urzędników kolejowych. Zawiadowca stacji, starzec padł na kolana, wołając:

— Jestem niewinny, mam żonę dzieci, puście mnie!

Lecz w odpowiedź rozległa się — salwa.

Takie „tryumfy" święcili gwardziści carscy w pamiętne dni powstania moskiewskiego...

Czarna sotnia w Petersburgu.

W pismach petersburskich zdarza się teraz czytać liczne skargi na „działalność" pewnych tajemniczych indywidjów, które wpadają do mieszkań, dokonywają tam rewizji, kradnąc naturalnie co się da, napadają na spokojnych przechodniów, biją ich i ograbiają, a gdy na krzyk napastowanych zjawia się policja, „chuligani" pokazują jakieś znaczki i policjanci cofają się dyskretnie, pozostawiając napadniętego na pastwę łotrów. Indywidua te operują przeważnie na krańcach miasta i w ostatnich dniach poraniły niebezpiecznie nożami kilkanaście osób w tej liczbie i kobiety — w obecności spokojnie przypatrujących się policjantów. Jest to niewątpliwie stołeczna czarna sotnia, różniąca się od tego rodzaju band, które niedawno urządzały pogromy w różnych miastach państwa tylko tem, że została zaopatrzona nawet w znaki „urzędowe"!

Obecnie można już tylko oczekiwać, że te szajki opryszków i złodziei zostaną podniesione do godności — gwardji carskiej i Petersburg będzie mógł się chlubić — gwardyjską czarną sotnią!

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIAN!

Kraków, 8 lutego.

Kalendarzyk kościelny. W piątek Apolonji panny męczenniczki i Cyryla biskupa wyznawcy doktora kościoła; w sobotę Scholastyki panny męczenniczki i Wilhelma. W niedzielę objawienie Najśw. Marji Panny i Seweryna opata.

Kalendarzyk astronomiczny. W piątek wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 7 minut 3, zachód przypada o godzinie 4 minut 45, długość dnia godzin 9 minut 42.

Sprawy miejskie. W dniu 7 bm. odbyło się pod przewodnictwem 1 wiceprezydenta Chylińskiego posiedzenie Sekcyi szkolnej, na którem przewodniczący pożegnał dotychczasowego kierownika Wydziału szkolnego, radcę Magistratu p. A. Buczkowskiego, powołanego przez Prezydjum na inne stanowisko, wyrażając mu przytem podziękowanie za długoletnią gorliwą i skuteczną pracę na dotychczasowem stanowisku. Następnie przedstawił przewodniczący nowego kierownika Wydziału szkolnego, radcę Magistratu dr. F. Zaczka.

Z porządku dziennego ukończono ogólną dyskusyę nad sprawą reorganizacyi szkoły robót kobiecych i uchwalono wybrać Komisję, która ma przedstawić projekty zmiany dotychczasowego statutu organizacyjnego tejże szkoły. Do Komisyi wybrano pp. radców miejskich Jaworskiego, Muczkowskiego i Juliana Nowaka. Następnie uchwalono przedłożyć Radzie miasta odpowiednie wnioski co do wprowadzenia w życie deputacyi gminnych do szkół średnich krakowskich. W końcu załatwiono kilka spraw administracyjnych.

Sekcja I ekonomiczna pod przewodnictwem dr. Domańskiego w tymże dniu załatwiła szereg spraw administracyjnych.

Grono uczestników pikniku który odbył się wczoraj w parterowych salach restauracyjnych hotelu Saskiego, złożyło pewną kwotę na ręce właściciela restauracji p. Morawieckiego, na sieroty polskie-ofiary zaburzeń w Królestwie.

Praktyki wakacyjne słuchaczów techniki w fabrykach. Technickie Koło „Pom. przemysłowej" we Lwowie, wychodząc z założenia, że wobec ożywienia ruchu przemysłowego w kraju naszym należy zawczasu w młodzieży technickiej budzić zmysł do pracy w przemyśle przez naukę poglądową, zajęło się w ubiegłym roku organizacją praktyk wakacyjnych dla słuchaczów techniki po większych zakładach i przedsiębiorstwach przemysłowych. Z pomocą pośpieszył „Centralny Związek gal. przemysłu fabrycznego", przeznaczając na stypendja (praktyki takie są bezpłatne, a młodzież technicka często uboga) z funduszów swych 400 kor. i uzupełniając tym sposobem subwencję Wydziału krajowego w kwocie 400 kor., oraz „Koła technickiego" w kwocie 200 kor., — do kwoty 1000 koron. Nadto „Związek" zajął się pomieszczeniem kandydatów na czas wakacyjny w tych większych fabrykach i przedsiębiorstwach, które uznając potrzebę takiego praktycznego zachęcenia młodzieży technickiej do pracy w Przemyśle już w czasie studjów, pośpieszyły z zaofiarowaniem miejsc u siebie. To umożliwiło pomieszczenie 17 kandydatów, z których 11 pobierało stypendja, wynoszące od 30 do 100 koron, a sześciu ze studjów nie potrzebowało korzystać. Praktykanci otrzymywali stypendja te w ten sposób, że pierwszą połowę pobierali przy rozpoczęciu praktyki, a drugą połowę po jej ukończeniu za przedłożeniem poświadczenia ze strony fabryki oraz wyczerpującego sprawozdania z wykonanych prac i poczynionych spostrzeżeń. Wynik wedle tych poświadczeń i sprawozdań był ogółem zadowalniający.

Fabrykom i przedsiębiorstwom przemysłowym, w których praktyki wakacyjne się odbywały, mianowicie: fabryce maszyn L. Zieleniewskiego w Krakowie, cegielni parowej hr. Potockich w Krzeszowicach, fabryce maszyn i odlewni żelaza ks. Andrzeja Lubomirskiego we Lwowie, fabryce akcyjnej, maszyn i wagonów w Sanoku, w fabryce maszyn „G. Josephys Erben" w Bielsku, kilku przedsiębiorstwom naftowym w Borysławiu, fabryce wozów motorowych firmy Ganz et Comp. w Budapeszcie, wreszcie Akcyjnemu Browarowi w Tenczynku, należy się podziękowanie.

Zjazd polskich górników. II posiedzenie komitetu wykonawczego zebrania koleżeńskiego inżynierów górników odbyło się dnia 23 stycznia b. r. w Krakowie. Przybyli na posiedzenie pp. Józef Bocheński, nadradca górniczy w Krakowie, Franciszek Brzezowski, b. nadinżynier kopalń węgla w Mor. Ostrawie, Juljan Fabiański, dyrektor kopalń nafty w Borysławiu, Adam Łukaszewski, inżynier kierujący kopalnią wosku w Borysławiu, Antoni Schimitzek, dyrektor kopalń węgla w Sierszy. Leon Syroczyński, prorektor politechniki we Lwowie, dr. Władysław Szajnocha, prof. uniw. w Krakowie. Usprawiedliwili swą nieobecność pp.: Felicjan Gadomski, dyrektor kopalni węgla, prezes sekcji górniczo-hutniczej w Dąbrowie Górniczej, Stanisław Kuczkiewicz, nadradca, referent salinarny we Lwowie, Edward Windakiewicz, nadzarządca górniczy w Wiedniu.

Uchwalono urządzić w dniach 4—7 października b. r. „*Zjazd polskich górników*" w Krakowie i zawezwać do udziału w nim wszystkich, którzy z górnictwem mają lub mieli do czynienia. Zjazd ma obradować wspólnie lub w sekcjach (górniczej, naftowej, geologicznej, hutniczej).

Uchwalono równocześnie ze Zjazdem urządzić przeglądową wystawę górniczą, mającą na celu dać możliwie dokładny i zupełny obraz stanu górnictwa polskiego. Postanowiono przeistoczyć dotychczasowy Komitet wykonawczy na Komitet Zjazdu Polskich Górników, zapraszając 34 osób z grona właścicieli kopalń i wybitnych pracowników w przemyśle górniczym, — jakoteż związać subkomitety lokalne dla wewnętrznej przygotowawczej działalności i organizacji. Celem uzyskania potrzebnych na urządzenie zjazdu i wystawy funduszów, powziął Komitet decyzję udać się o subwencję do ministerjum skarbu i rolnictwa, do władz krajowych, jakoteż instytucji, towarzystw i osób prywatnych.

Omawiano także sprawę założenia wydziału górniczego na politechnice lwowskiej, utworzenia szkoły zawodowej górniczej w zagłębiu cieszyńsko-krakowskiem, wreszcie zawiązanie centralnego biura posad i praktyk wakacyjnych, oraz sprawę podręczników dla szkół górniczych.

W kółku historyków U. U. J. Colleg. Nov. (sala 39) odbędzie się w sobotę dnia 10 bm. o godz. 6 wiecz. zwyczajne posiedzenie z programem: Odczytanie sprawozdania z ostatniego po siedzenia, odczyt ak. Ruczki p. t.: „O przyczynowości w historji" i dyskusja. Dla gości wstęp wolny.

Z resursy urzędniczej. Doroczny popis taneczny uczniów kursu tańców Leopolda P. Dolińskiego odbędzie się w sobotę 10 bm. W program wchodzą tańce: staro-greckie, hiszpańskie, staro polskie, francuskie, rosyjskie i angielskie. Orkiestra 56 pp. Wstęp dla członków 1 kor. dla zaproszonych 2 kor. Początek o godz. 7 wieczór.

W Czytelni Polskiego Związku Niewiast katolickich w pałacu spiskim odbędzie się w sobotę d. 10 bm. o godz. 4 pogadanka. Mówić będzie dr. Adam Krzyżanowski, na temat „Organizacya spółek spożywczych". Wstęp dla członków i wprowadzonych przez nich gości 10 hal.

Wiadomości osobiste. Pani Marya z Leszczyńskich Ochorowiczowa, żona znanego publicysty warszawskiego p. Juliana Ochorowicza, wstępuje na mocy uzyskanego w Rzymie rozwodu w ponowne związki z drem Manetem w Wiedniu. Spisanie protokółu przedślubnego od było się przedwczoraj w tutejszej kancelaryi parafialnej przy kościele św. Szczepana na Piasku.

Znowu faworyzowanie żydów! Piszą nam z miasta: Spółka żydowska Hand. Rigelhaupt i Epstein **otrzymała z wolnej ręki burzenie murów na Wawelu,** po cenie 8 kor. za metr sześcien ny. Wnosząc z ceny nie oszczędność była przyczyną oddania im robót, ale uprzedzenie do firm katolickich...

Zapewne i inne roboty na starożytnym zam ku naszych królów otrzymają żydzi. i ten wspaniały gmach który jest dziełem wielkiej sztuki i niezrównaną — pamiątką historyczną będą „naprawiać" po mistrzach włoskich i polskich żydowscy fuszerzy spekulanci.

Walne zgromadzenie Towarzystwa „Związku Pomocy Narodowej" w Krakowie odbędzie w Krakowie w dniu 16 lutego 1906 roku o godzinie 6 i pół w sali Towarzystwa „Eleuterji" przy ul. Jagiellońskiej 5 z następującym porządkiem dziennym.

1) Zagajenie przez przewodniczącego.
2) Sprawozdanie zarządu głównego i Rady Nadzorczej.
3. Wybory.
4. Wnioski i interpelacje.

Z Tow. ogrodniczego. Na wczorajszem posiedzeniu zwolniono sekretarza p. Brzezińskiego od odczytania protokółu, który, wydrukowany w zeszycie lutowym „Ogrodnictwa", przyjęto bez dyskusji, poczem podskarbi p. Müldner zawiadomił o wpłynięciu subwencji krajowej 5.000 k. na zakład sadowniczy „Glinka" w Prądniku Czerwonym, 1000 kor. na potrzeby tow. ogrodniczego na pierwsze półrocze b. r. tudzież o przyjęciu nowego członka. P. Klus miał wykład o narcyzach, roślinach cebulkowatych, któ re przyszły do nas ze Wschodu i dziś jeszcze należą u Turków i Persów do ulubionych kwiatów. Narcyzy przechodziły w Europie wedle mody i gustu różne koleje; w nowszym czasie obudziło się zamiłowanie do hodowli tych kwiatów szczególnie w Anglii. Nad wykładem p. Klusa wywiązała się ożywiona dyskusja. w której wzięli udział pp.: prof. Ziobrowski, Małecki, Brzeziński i Pol. **Posiedzenie zakończono zwykłem rozlosowaniem kwiatów.**

Repertuar teatru miejsk.

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: „Dzieci słońca" sztuka w 4 akt. M. **Gorkiego. (Nowość.)**

Niedziela: o godz. 3-ciej „Obrona Częstochowy" dram. hist. w 9-ciu odsłonach z **prologiem Juliusza z Poradowa. (Ceny zniżone do połowy).**

Kroniczka lwowska. (Od nasz kor.) Więźniowie sądu karnego przy ul. Batorego, za przy kładem kolegów na „Brygidkach", urządzili wielką awanturę, gdyż i oni dowiedzieli się, że zjechał do Lwowa na wizytacyę generalny inspektor więzienny z Wiednia. Awanturnicy powyrzucali przyniesioną im strawę na korytarze, łżąc dozórców i zarządcę więzienia. Spodziewali się oni zwrócić tym sposobem uwagę inspektora na siebie i uzyskać lepsze pożywienie, tymczasem wezwano oddział wojska i dwudziestu dwóch więźniów po przeprowadzeniu śledztwa dyscypli narnego, ukarano kajdanami i ciemnicą przez 24 godzin. Kara podziałała uspokajająco. Awan tury się nie powtórzyły i w więzieniu panuje spokój.

W nocy na środę odbywał się w Filharmonii bal Towarz. ruskich słuchaczów politechniki p. n. „Osnowa". Towarzystwo to składa się z młodzieży ukraińsko-narodowej i socyalistów, a w zabawie brało udział około 300 osób. Na galeryi drugiego piętra zajęło przed północą miejsce około 40 ludzi i ci poczęli wołać „hańba", żądając zaprzestania tańców, przyczem zwiesili z II piętra długą czarną chorągiew, zbryzganą czerwoną farbą, oraz mieszczącą na sobie namalowaną białą farbą trupią głowę, z napisem „**Hulajte po trupach"!...** Wywołało to naturalnie zamieszanie wśród tańczących, wkroczyła policya i aresztowała z pośród demonstrantów dwóch akademików: Daniłowicza i Konowaleca, których po spisaniu protokółu w policji wypuszczono na wolność. Zdaje się, że demonstracya od była się z poduszczenia „Akademicznoj hromady", gdyż Rusini tej frakcji postanowili obchodzić w tym roku żałobę narodową, z powodu wypadków w Rosji, dotykających i Rusinów.

Krajowym inspektorem Szpitali zamianowany został dr. Józef Łuszczkiewicz, dotychczasowy dyrektor szpitala sokalskiego.

Przed paru dniami toczyła się w tutejszym sądzie cywilnym sprawa wytoczona przez pannę Julję Mechównę przeciwko p. Grąbczewskiemu, kierownikowi Opery, o „zwrot ściągniętych jej z płacy części gaży." Sąd dopuścił dowód prawdy i wobec tego odroczył rozprawę do dn. 24 bm. Między innymi świadkami przesłuchiwany był i dyr. Pawlikowski. P. Grąbczewski twierdzi, iż ściągał z pensyi panny Mechównej należ ność, przypadającą mu za udzielane dawniej lekcji śpiewu. Ściągając 45 kor. z gaży miesięcznej panny Mechównej pozostawiał jej maestro 30 kor., uważając tę kwotę za wystarczającą do opędzenia kosztów utrzymania. Gdy zaś p. Mechówna zaprotestowała przeciw takiemu samowolnemu podziałowi jej gaży — otrzymała dymisyę... W obronie swej dowodził też p. Grąbczewski, że działał w umowie z panną Mechówną tylko jako pełnomocnik p. Pawlikowskiego, zatem tylko ten ostatni mógłby być odpowiedzialnym materyalnie za jego czyny, żadną zaś miarą p. Grąbczewski osobiście. Ale i p. Pawlikowski nie jest odpowiedzialnym, albowiem nie zawarto żadnej pisemnej umowy, a pannę Mechównę wziął p. Grąbczewski z Warszawy tylko ja ko uczenicę i wyrobił u p. Pawlikowskiego dla niej wprawdzie, lecz do jego, Grąbczewskiego, dyspozycji subwencję 75 k. miesięcznie, aby się miała z czego we Lwowie utrzymać. Z subwencyi tej wolno mu było potrącać sobie jego należytości od panny Mech. Zastępca p. Mech dr. Czerny scharakteryzowawszy właściwie tę „obronę", oświadczył, że i w niej nie ma słowa prawdy, a na stwierdzenie zaszłej umowy o „engagement" powołał na świadka co do zawarcia umowy panią Amelię Mechową, zażądał nadto dostarczenia przez dyrekcję teatru ksiąg kasowych z których się okaże, że pannie Mech zaasygnowano miesięcznie 150 kor. jako płacę, a nie jako subwencyę płatną do dyspozycyi p. Grąbczewskiego, wreszcie powołał na świadka kasyera teatralnego na fakt, że gdy się po raz ostatni panna Mech w czas zgłosiła po swą płacę, wypłacił jej za pół miesiąca całe 75 kor.

P. Grąbczewski oświadczył, że się to stało tylko przez... pomyłkę i sprzeciwił się razem z zastępcą p. Pawlikowskiego okazaniu ksiąg kasowych, ofiarował nadto na świadków p. Grąbczewską, p. Pasławskiego i p. Podestiego.

Sąd mimo tego sprzeciwienia się, dopuścił wszystkie ofiarowane przez zastępcę p. Mechówny dowody, a nadto dowód z przesłuchania p. Grąbczewskiej.

Padew narodowa (obchód styczniowy). **W** niedzielę dnia 4 bm. odbył się za staraniem tutejszego grona nauczycielskiego odczyt na temat powstania styczniowego, który wygłosił p. J. Jarmuła. Ludność zapełniła szczelnie salę, ale tych, którzy tak krzyczą na każdym kroku o swej gorliwej miłości dla Ojczyzny, nie można było dopatrzeć się ani jednego. Gdy w grudniu był obchód rocznicy listopadowej, również żaden z nich nie pokazał się w budynku szkolnym, ale wyprawiali sobie równocześnie wraz ze swym przewodnikiem głośne libacye w karczmie. Taka już dola naszej wioski, że wszyscy piją „na umór", a narzekają i lamentują na biedę, na ucisk, nie pomni na to, jaki ogromny haracz płacą karczmarzowi za trujące napoje (np. rum z kamforą), bo u nas żydowi nikt się nie sprzeciwi więc zaprawia trunki, jak mu się podoba, a lud pije. To też i skutki pijaństwa są bardzo częste, śpiewy po nocach, bijatyki, próbowanie siły szkła na głowach ludzkich itd. Krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej założyło tu czytelnię, a grono nauczycielskie, popierając działalność Towarzystwa urządza co niedzielę odczyty pouczające, ale zaledwie garstka trzeźwych regularnie uczęszcza, reszta pije, kierując się przysłowiem „na frasunek dobry trunek". Smutne to, ale prawdziwe skutki pracy radykalnych agitatorów...

Otwarcie czytelni polskiej połączone z uroczystym obchodem 43 rocznicy powstania 1863 r. w Medyce pod Przemyślem odbyło się w niedzielę 4 lutego br. Okazały budynek o 3 izbach i sieni, zbudowany kosztem właściciela Medyki p. Pawlikowskiego, przyozdobiony chorągwiami i emblematami narodowymi, nie był w stanie pomieścić wielkiej liczby uczestników uroczystości złożonej z miejscowej ludności włościańskiej i grona członków przemyskiego Koła T. S. L. przybyłych z Przemyśla. Po poświęceniu czytelni przez miejscowego proboszcza ks. Biegę, który następnie w krótkiej przemowie wyjaśnił cele i pożytki czytelń wiejskich, przemówili do zgromadzonych p. bar. Lipowska, prezesowa przem. Koła T. S. L. i p. Pawlikowski wskazując na potrzebę łączenia się ludności wiejskiej z inteligencyą miejską w sprawach ekonomicznych, społecznych i narodowych. Przedstawienie amatorskie utworu „Pod sztandarem", osnutego na tle styczniowego powstania, zakończyło tę piękną uroczystość.

Wybory do Rady powiatowej przemyskiej z grupy gmin wiejskich odbyły się we wtorek dnia 6 bm. Wybrani zostali Cymbałko Dmytro naczelnik gminy z Nakła, Dmytrasz Teodor naczelnik gminy z Bolestraszyc, Kiełtyka Jan właść. realn. z Łętowni, Klaczak Jan naczelnik gm. Bachorca, Skórka Michał, naczelnik gm. z Krównik, i ks. mitrat kapituły gr. kat. Karol Wołoszyński. Wogóle przeszła cała lista rady powiatowej, otrzymawszy 183 głosów. Partja ruska przepadła z kretesem, otrzymawszy 103 głosów.

Mianowania i odznaczenia.

Cesarz zamianował radcę leśnictwa Józefa Flechnera starszym radcą leśnictwa.

„Wiener Zeitung" ogłasza: Cesarz nadał okręgowemu inspektorowi szkolnemu w Wieliczce Stanisławowi Gallanowi złoty krzyż zasługi z koroną.

Ze świata

Wystawa wynalazków w Ołomuńcu. Związek przemysłowy w Ołomuńcu urządza tamże w r. 1907 międzynarodową wystawę najnowszych wynalazków. Wystawa ma obejmować przedmioty ochrony patentowej i wzorów przemysłowych oraz nowości z rozmaitych zawodowo-technicznych gałęzi. Bliższych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Generał Nogi, znany bohater z ostatniej wojny, uważany jest przez Japończyków wierzących w duchy, za wcielenie ducha Buszidoi doznaje z tego powodu prawie boskiej czci od swych ziomków. Rodzice i krewni żołnierzy, poległych w armji, pozostającej pod dowództwem generała Nogi, zasypują go prośbami o własnoręczne napisy grobowe dla poległych. Generał spełnia skrupulatnie te prośby nie czyniąc żadnych różnic ani wyjątków, to też ma tyle zajęcia, że spędza bezsenne noce, pisząc odpowiedzi na liczne zgłoszenia o napisy nagrobkowe.

Dar ekscesarzowej Eugenji. Dzienniki zagraniczne donosiły niedawno o zamiarze sprzedania przez ekscesarzową francuską zamku Arenenberg kantonowi Thurgau. Obecnie zaś donoszą z Konstancji nad jeziorem Bodeńskiem, że ekscesarzowa darowała wspaniałomyślnie zamek swój kantonowi Thurgauskiemu.

Hrabina Kinsky, dawniejsza popularna śpiewaczka opery wiedeńskiej p. Renard, wedle obiegających w stolicy pogłosek, miała podobno zamiar powrócić na scenę. „Grazer Tagespost" zaprzecza tym wieściom, zaznaczając, że hr. Kinsky Renard nie przestaje wprawdzie kształcić się w śpiewie, lecz odrzuciła stanowczo wszelkie czynione jej przez impressariów propozycje, gdyż studja śpiewu prowadzi już tylko dla własnej przyjemności.

Pożar przytuliska dla starców. Przed paru dniami spłonęło koło Rennes przytulisko dla starców, przyczem utraciło życie jedenaście osób. Ze zgliszcz wydobyto dziewięć trupów, a trzy staruszki zmarły z przestrachu, podczas pożaru, który wszczął się późną nocą. Ksiądz Sterinou odniósł ciężką ranę na głowie podczas ratunku niedołężnych starców przytuliska „Petites soeurs des pauvres".

Przyszła królowa hiszpańska, urocza księżniczka Ena (Ewa, Wiktorya) Battenberg, jest wnuczką księcia Aleksandra heskiego, połączonego w r. 1851 związkiem morganatycznym z hrabianką Julią Haukówną, córką hr. Maurycego Haukego jenerała i byłego ministra wojny Królestwa Polskiego. Małżonka morganatyczna ks. Aleksandra otrzymała zrazu tytuł „hr. Battenberg", od małej miejscowości heskiej tej nazwy, liczącej około 1000 mieszkańców, a dziś do Prus przynależnej. W żyłach zatem tej, która ma odświeżyć dynastję hiszpańską, przesyconą krwią Bourbonów i Habsburgów, płynie trochę krwi polskiej. W r. 1858 otrzymała hr. Julia Battenberg od Ludwika III ks. heskiego tytuł „księżnej Battenberg". Ojcem księżnej Eny był ks. Henryk Battenberg, zmarły mniej więcej przed 8 laty w Afryce podczas kampanii przeciwko Aszantom. Był on ożeniony z najmłodszą siostrą króla Edwarda VII księżniczką Beatryzą. Stryjem księżniczki Eny był ks. Aleksander, pierwszy książę bułgarski. Najstarszy zaś syn ks. Aleksandra heskiego i księżnej Julii Battenberg, ks. Ludwik, jest admirałem floty angielskiej. Jest on ożeniony z ks. Wiktoryą heską, a przez to jest szwagrem Wielkiego księcia heskiego, cara rosyjskiego Mikołaja II i księcia Henryka pruskiego. Księżniczka Ena jest protestantką, lecz ma przejść, bez rozgłosu na katolicyzm, o czem poufnie zawiadomiony zostanie Papież Pius X.

Książę Paweł Metternich, zmarły w 72 roku życia dn. 5 bm. w Wiedniu, na zapalenie płuc po influenzy, był synem sławnego kanclerza ks. Klemensa Metternicha z trzeciego małżeństwa tegoż z hrabiną Melanią Zichy-Ferrari. Zmarły życzył sobie, aby ślub jedynej córki jego księżniczki Pauliny z księciem Maksymilianem Thurn und Taxis odbył się jeszcze za jego życia, toteż czyniąc zadość jego woli połączyła się młoda para związkiem małżeńskim w pałacu przy Reinweg, w dn. śmierci ojca panny młodej. Książę Paweł Metternich pozostawia oprócz wdowy i córki, syna ks. Klemensa ożenionego w r. 1905 w Madrycie z Izabellą Silva de Carvajala z domu książęcego de San Carlos.

Syn Mozarta w teatrze lwowskim. Po śmierci W. A. Mozarta (5 grudnia 1791 w Wiedniu) pozostało dwóch nieletnich chłopczyków. Starszy chłopczyk Karol, liczył przy śmierci ojca 7 lat, a młodszy, Wolfgang Amadeusz, który z imieniem ojca odziedziczył także po części talent muzyczny, urodził się w roku śmierci ojca. Z tych starszy, Karol, umarł w r. 1859 w Mediolanie jako austrjacki urzędnik podatkowy, a młodszy Wolfgang Amadeusz Mozart, który już w 13 roku życia występował na publicznych koncertach, przebył większą część swego żywota w Galicyi. W ostatnich latach był kapelmistrzem przy teatrze we Lwowie, gdzie założył t. z. „Towarzystwo śpiewackie św. Cecylii"; umarł 30 lipca 1884 roku w Karlsbadzie. Z jego licznych kompozycyi prawie wszystkie poszły w zapomnienie.

Szulerzy w Abbazji. Policja budapeszteńska otrzymała wiadomość, iż szajka stołecznych szulerów zoperowała już kilku gości w Abbazji. Wobec tego wysłano z Budapesztu paru ajentów dla przychwycenia szulerów. W nocy, kiedy właśnie przybyć mieli detektywi, szajka szulerów ograła jeszcze kilku nieroztropnych kuracjuszów na sumę 100.000 kor., lecz z chwilą wylądowania ajentów policyjnych w Abbazji gra w hazardy ustała zupełnie, a przestrzeżeni przez wspólników szulerzy ulotnili się.

Potęga prasy. Wendel Philips, sławny mówca amerykański, używał oryginalnego sposobu uspokojenia niesfornego audytorjum, przeszkadzającego mu podczas przemowy. Kiedy powstawała największa wrzawa zwracał się do stołu, przy którym siedzieli sprawozdawcy dziennikarscy i wskazując na nich wołał do hałasujących donośnym głosem: „Gentlemanowie! nie przerywajcie sobie bynajmniej zabawy. Za pośrednictwem piór tych oto panów przemawiam i tak do 40 milionów ludzi!"

Rada państwa.

Wiedeń 8 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów uchwalono w trzeciem czytaniu projekt ustawy o ubezpieczeniu urzędników prywatnych.

Nastąpiły obrady nad projektem ustawy w sprawie ochrony produkcyi chmielu.

W Izbie posłów przemawiali w dalszym ciągu pos. Berx, Zuleger, Kritschner, Schreiter, Kubr. Kippel, poczem zabrał głos o godzinie 3¼ po południu pos. Szeptycki.

Posiedzenie trwa dalej.

Z ROSJI.

Z Kaukazu.

Tyflis 8 lutego. Życie w Szuszy wraca na normalne tory. Połączenie między pojedyńczemi dzielnicami przywrócono. — Według doniesień z Baku, zbiera się tam z początkiem marca kongres przemysłowców naftowych.

Bomby w Sosnowcu.

Petersburg, 8 lutego (Tel. wł.) Do pism tutejszych donoszą z Sosnowca: W Domu Schatana nastąpił nocą wybuch bomby trzy kobiety zginęły a dwóch mężczyzn odniosło ciężkie rany. Wybuch zburzył zupełnie jedną ścianę murowanego domu, a sprzęty mieszkania rozbite zostały na drzazgi. Na miejscu wybuchu znaleziono jedną gotową bombę i różne materjały wybuchowe.

Telegramy.

Katastrofa w górach.

Murau 8 lutego. Rotmistrz Josef Brauer, który przedsięwziął wycieczkę na nartach („ski") w Turnie został zasypany lawiną śnieżną. Wysłano dla odszukania go ludzi, którzy jednak zaginionego dotąd nie odnaleźli.

Wojenne zachcianki Niemiec.

Berlin, 8 lutego. (Tel. wł.) **W tutejszych kołach wojskowych zyskuje coraz bardziej przewagę stronnictwo wojenne.** Sądzą tu, że konferencja marokańska nie da żadnego rezultatu. Wojskowi rozumują tak: ponieważ wojna z Anglią jest nieunikniona, należy uderzyć na Francję, bo to albo powstrzyma Anglię, albo da Niemcom miljardy potrzebne do wojny morskiej.

Cesarz nie jest jeszcze zdecydowany.

Przesilenie we Włoszech.

Rzym, 7 lutego. Dekret królewski donosi o przyjęciu dymisji gabinetu Fortisa i o powierzeniu deputowanemu Sonnino misji utworzenia gabinetu.

Gabinet włoski.

Rzym, 8 lutego. Jak zapewniają, gabinet Sonnina dziś się ukonstytuuje.

Inwentaryzacja kościołów.

Paryż, 8 lutego. Deputowany Rosambo (konserwat.) zamierza wnieść interpelację w sprawie postępowania rządu i władz przy inwentaryzacji w kościołach. — Minister oświaty zażądał odroczenia dyskusji nad interpelacją, co Izba uchwaliła.

Paryż, 8 lutego. Trybunał apelacyjny zatwierdził wydany na hr. Laroche Claud wyrok 3-miesięcznego aresztu za udział w demonstracjach w kościele św. Klotyldy przyznał mu jednak dobrodziejstwo prawne odroczenia kary.

Ślub króla Alfonsa.

Madryt, 7 lutego. Ślub króla Alfonsa z księżniczką Battenberską odbędzie się w czerwcu. Cesarz niemiecki i król angielski nie wezmą w nim udziału.

Śniegi w Hiszpanji.

Madryt. 8 lutego. Z powodu zawiei śnieżnych w północnej Hiszpanji cierpi bardzo komunikacja kolejowa z Francją.

Choroba króla Edwarda.

Londyn, 8 lutego. (Tel. wł.) Zaprzeczają tu urzędownie, jakoby stan zdrowia króla Edwarda budził niepokój. Król nie będzie obecny na pogrzebie teścia swego, króla Chrystjana, tylko dlatego, że powstrzymuje go w Anglii praca nad mową tronową, którą wygłosić ma przy otwarciu parlamentu.

Stronnictwa w Anglji.

Londyn 8 lutego. Chamberlain zapewnia ponownie, że nie ubiega się o przewodnictwo unionistów. — Zbija on mniemanie, jakoby dążenie do reformy taryfy miało być zarzuconem, gdyż nie odpowiada to zapatrywaniom Balfoura. — Jeżeli propozycje Chamberlaina będą zarzucone przez większość stronnictwa, utworzy on wówczas nową grupę.

Pogrzeb króla Chrystjana.

Kopenhaga, 7 lutego. Pogrzeb króla Chrystjana odbędzie się w niedzielę, dnia 18-go bm.

Konferencja marokańska.

Algeziras 8 lutego. (AAj. Havasa). Położenie jest niezmienionem. — Narady delegatów nad ważniejszemi kwestjami, jak się zdaje utknęły z powodu, że niemieccy delegaci czekają na instrukcje, których zażądali.

Ruch kobiecy w Japonji.

Londyn 8 lutego. Do „Daily Telegraph donoszą z Tokio. W związku z ruchem o prawo głosowania kobiet ma być wniesionym projekt ustawy dozwalającej kobietom należenia do stowarzyszeń politycznych.

Messyna 8 lutego. Burza morska zniszczyła w Galati wszystkie budowle marynarki, jakoteż mury ochronne. Dla rodzin bezdomnych rozbito namioty i rozpoczęto akcję ratunkową.

Waszygton 8 lutego. (B. Reutera.) Departament stanu otrzymuje wciągle wiadomości od amerykańskich zastępców w Chinach o nieprzyjaznem usposobieniu dla amerykan i ich towarów. Istnieją oznaki, że usposobienie to wkrótce zwróci się przeciw wszystkim cudzoziemcom z wyjątkiem może Japończyków.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, za nią też nie odpowiada.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z Rozkładu Jazdy

ważnego od 1 października 1905 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4.30 rano pociąg osobowy Nr. 31 z Krakowa
4.47 rano pociąg osobowy Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa.
4.53 rano pociąg osobowy Nr. 1032 z Podgórza przyst.
do Oświęcimia przez Podgórze, Płaszów, Skawina; połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodnej, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

6.43 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.50 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk i do Ickan połączenia: w Tarnowie do Stróż stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu, (przyjazd 9.55 wieczór) w Rrzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa.

8.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.22 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Podgórza-Płaszowa
do Lwowa; połączenia: W Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzega.

8.30 rano pociąg mięszany Nr. 411 z Krakowa
8.46 rano pociąg mieszany Nr. 411 z Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki:

8.40 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa
do Kocmyrzowa i do Mogiły

9.02 przed poł. pociąg osobowy Nr. 41 z Krakowa
9.17 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-Paszowa
9.24 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza przyst.
na linię transwersalną przez Podgórze Płaszów, Skawinę, Suchę; w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca i Dwardonia, w Chobówce do Zakopanego, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. od 16. IX do 30. IV. 1906 z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący pierwszej i drugiej klasy.

11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa
11.12 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Płaszowa
do Podwłoczysk i do Ickan; połączenia w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja.

1.15 po poł. poc. osob. Nr. 33 z Krakowa
1.30 po poł. poc. osob. Nr. 1034 z Podgórza-Płaszowa
1.38 po poł. poc. osob. Nr. 1034 z Podgórza przystanku
do Suchy i Oświęcimia przez Podgórze, Płaszów, Skawinę; połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

1.30 po poł. poc. miesz. Nr. 461 z Krakowa
1.47 po poł. poc. miesz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa
do Wieliczki:

1.45 po poł. poc. osob. Nr. 6213 z Krakowa
do Mogiły i Kocmyrzowa

2.49 po poł. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa
do Lwowa: połączenia w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, w Rrzeszowie do Jasła stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja.

3.15 po poł. poc. osob. Nr. 25 z Krakowa
3.25 poc. osob. Nr. 25 z Podgórza Płaszowa
do Słotwiny

6.15 wiecz. poc. osob. Nr. 19 z Krakowa
6.25 wiecz poc. osob. Nr. 19 z Podgórza Płaszowa
do Stróż, połączenia w Stróżach do Nowego Sącza

7.40 wiecz. poc. miesz. Nr. 463 z Krakowa
7.51 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki

8.00 wiecz poc. osob. Nr. 45 z Krakowa
8.13 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza-Płaszowa
8.20 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza przystanku
na linię transwersalną; przez Podgrze-Płaszów, Skawinę, Suchę. połączenia w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia, w Kalwaryi do Wadowic, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic.

8.05 wiecz. poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa
do Kocmyrzowa

8.38 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Krakowa
do Ickan Bukaresztu, Konstancyi a stąd w czwartki i niedzielę okrętem do Konstantynopola.

9.00 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa
9.10 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Podgórza-Płaszowa.
do Podwołoczysk i Ickan

10.55 wiecz. poc. osob. Nr. 11 z Krakowa
11.05 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk i do Ickan, połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc, i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia przez Rozwadów w kierunku kn Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i w Przeworsku do Tarnobrzega.

11.50 w nocy pociąg osob. Nr. 47 z Krakowa
12.02 w nocy poc. osob. Nr. 1022 z Podgórza-Płaszowa
12.08 poc. osob. Nr. 1022 z Podgórza przystanku
do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę Suchę, połączenia w Skawinie do Dworów, w Suchej do Żywca i z Wardonia; w Chabówce do Zakopanego, w Nowym Sączu do Orłowa. Koszyc i Budapesztu. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza

4.20 rano poc. osob. Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa.
4.42 rano poc. osob. Nr 12 do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan; połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Jasła i od Orłowa;

5.45 rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgorza przystanku
5.52 rano poc. osob. Nr. 48 do Podgorza-Płaszowa
6.07 ran. poc. osob. Nr. 48 do Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze, Płaszów

6.41 ran. poc. posp. Nr. 2 do Podgorza-Płaszowa
6.50 ran. poc. posp. Nr. 2 do Krakowa
z Ickan: połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi) codzień od Bukaresztu.

7.19 rano poc. osob. Nr. 412 do Podgórza-Płaszowa
7.30 ran. poc. osob. Nr. 412 do Krakowa
z Wieliczki

7.40 rano poc. osob. Nr. 6212 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły

7.45 rano poc. osob. Nr. 1033 do Podgorza przystanku
7.53 rano poc. osob. Nr. 1033 do Podgorza-Płaszowa
8.10 rano poc. osob. Nr. 32 do Krakowa
z Oświęcimia i Suchy; połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Krakowa, w Spytkowicach od Suchej, Wadowic, w Kalwaryi od Wadowic;

8.32 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgorza-Płaszowa
8.45 rano poc. osob. Nr. 18 do Krakowa
z Podwołoczysk i z Ickan, połączenia w Tarnowie od Nowego Sącza — Stróż

10.28 rano poc. mięszany Nr. 1061 do Podgorza przystan.
10.35 rano poc. miesz. Nr. 1061 do Podgorza-Płaszowa
z Oświęcimia; połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia, w Podgórzu-Płaszowie od Krakowa i Lwowa

11.22 przed poł. poc. miesz. Nr. 462 do Podgorza-Płasz.
11.35 przed poł. pociąg miesz. Nr. 462 do Krakowa
z Wieliczki;

1.05 po poł. pociąg osob. Nr. 6214 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły;

1.17 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgorza-Płaszowa
1.30 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Krakowa
z Lwowa; połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadow, od Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Jasła i Stroż

2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa
ze Lwowa;

4.17 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgorza przystanku
4.25 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgorza-Płaszowa
4.40 po poł. poc. osob. Nr. 42 do Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgorze-Płaszow, połączenia w Zagorzanach, z Gorlic, w Jaśle od Rzeszowa, w Chabowce od Zakopanego w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska, Wadowic.

6.12 wiecz. osob. Nr. 16 do Podgórza Płaszowa
6.25 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Krakowa
z Podwołoczysk i z Stanisławowa połączenia w Przeworsku od Tarnobrzega, w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże, w Bierzanowie od Wieliczki.

7.10 wiecz. pociąg osob. Nr. 6216 do Krakowa
z Kocmyrzowa

8.55 wiecz. osob. Nr. 1035 do Podgórza przystanku
9.00 poc. osob. wiecz. Nr. 1035 z Podgórza-Płaszowa.
9.12 wiecz. osob. Nr. 44 do Krakowa
z Oświęcima połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Woduej, Alwernii.

9.31 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Krakowa
z Podwołoczysk i z Ickan połączenia w Przeworsku od Tarnobrzega, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów od Nadbrzezia i Tarnobrzega, w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7 rano) Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże

10.35 wiecz. osob. Nr. 24 do Podgórza-Płaszowa
10.45 wiecz. osob. Nr. 24 do Krakowa
z Rzeszowa połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega, w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże

10.41 wiecz. osob. Nr. 1021 do Podgórza przystanku
10.47 wiecz. osob. Nr. 1021 do Podgórza-Płaszowa
11.00 w nocy poc. osob. Nr. 46 do Krakowa
z Nowego Sącza przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia w Nowym Saczu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa, w Habówce od Zakopanego, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

E 2816/5
8

Edykt licytacyjny.

Dnia 2 Marca 1906 o godzinie 10 przedpołudniem odbędzie się w Sądzie tutejszym w biurze Nr. 8 licytacya realności Lwh 387 gm. Podgórze, t. j. domu parterowego murowanego o sześciu stancyach i sieni, przy ul. Cmentarnej.

Nieruchomość powyższa oceniona jest na 4372 K 20 h. ze służebnością wspólności muru na 4252 K 20 h., służebność na 120 koron.

Najniższa oferta wynosi kwotę 2126 K 10 hal. Warunki licytacyjne i inne dokumenta przejrzeć można w kancelaryi sądowej.

C. k. Sąd powiatowy Od. V.
Podgórze, dnia 30 stycznia 1906.

E 2806/5
4

Edykt licytacyjny

Dnia 6 Marca 1906 o godz. 10tej przedpołudniem odbędzie się w Sądzie tutejszym w biurze Nr. 8 licytacya realności Lwh 276 gm. Prokocim, składająca się z zabudowań mieszkalnych drewnianych i około 5 morgów roli.

Nieruchomość powyższa oceniona jest na 2192 K 25 hal.

Najniższa oferta wynosi 1462 K.

Warunki licytacyjne i inne dokumenta przejrzeć można w kancelaryi sądowej.

C. k. Sąd powiatowy Od. V.
Podgórze, dnia 31 stycznia 1906.

Wydawca i Redaktor odp
dzialny: Dr Antoni Be
W Drukarni »Głosu Na
w Krakowie, pod zarzą
S. Tomaszewskiego.